



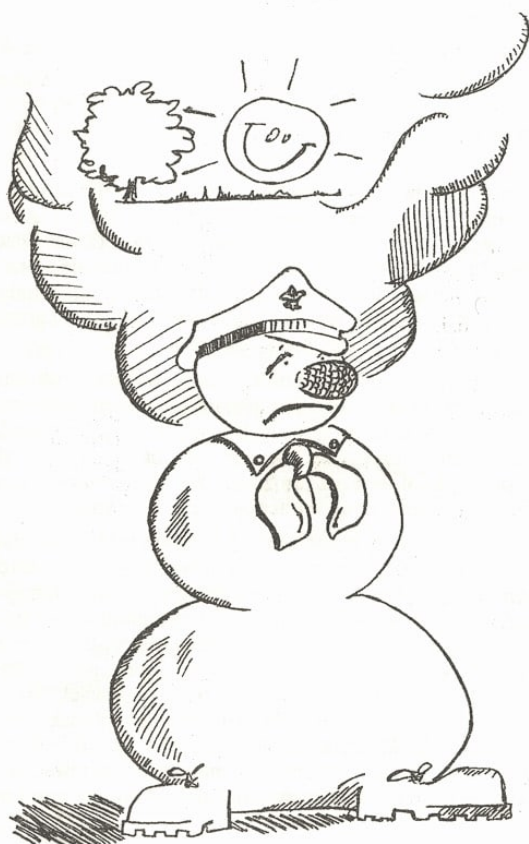
Rzodkiewka

Wkładka dla dziadka

Nr 3

dodatek nieregularny

Drogowskazów



Od Redakcji

Pewien mój znajomy Bałwan miał istotny problem. Zanim się zima rozpoczęła, on, jeszcze niedoleptony i uformowany, już myślał ze wstremem o tym, co przyjdzie niechybnie i co każdego bałwana wytrąca z równowagi - o wiosnie! Bo co z tego, że kwiatki, że słońeczko, że ptaszki i motylki, skoro jego - bałwana już nie będzie. Myślał Bałwan i myślał - a wiadomo przecież, że nikt bałwanowi zwojów ze sniegu nie lepi, stąd proces ten zachodził z wielkim trudem. Rozwazał możliwości rozmaite: a to zapewnić sobie armatkę śniegową i trwać na przekór kaprysom klimatu - to znowu spróbować dokonać reinkarnacji w plażowy piasek. Co wymyślił? - nie wiem - spłynął do Wisły w swym zamysleniu, zabrany nagłym podmuchem cieplarnianego efektu.

Kochani! Oto nowa garść tekstów, chyba ważnych. Myślmy, aby i nas nie zagarnęła niepomyślna aura.

Redakcja

Dziś w numerze:

Hm. Wojciech Hausner	Duszpasterz czy kapelan harcerski?	str. 2
Ks. Krzysztof Bojko hm.	Refleksje o duszpasterstwie w ZI-IR-ze	str. 3
Hm. Marcin Jędrzejewski	BYĆ ZA...	str. 5
Hm. Wojciech Hausner	DEMOKRACJA W HARCERSTWIE	str. 6
Hm. Jacek Podolski	Trzeba było słuchać żony	str. 7
Phm. Mariusz Zięba	O harcerzach-fanatykach	str. 9
Hm. Piotr Łysoń	W obronie abstynencji	str. 10
Hm. Jerzy Mika	Krótko o krótkiej rozprawie	str. 11
Michał Górny	PROBLEMU NIE MA	str. 11
Hm. Henryk Błaszczak	Wolność powołaniem	str. 12

Nasz cytat:

"Odkąd udało mi się otrząsnąć z ZHP-owskich nawyków zawsze szerokim łukiem omijałem harcerskich polityków. Jednak już teraz widzę, że pomimo moich wysiłków w obliczu III Walnego Zjazdu od pewnych tematów nie ucieknę. (...) Rzeczywiście ten Zjazd ma olbrzymią szansę stać się PRZEŁOMOWYM (od przełamania organizacji).

Hm. Marcin Jędrzejewski "BYĆ ZA..." str. 5

Wojciech Hausner

Duszpasterz czy kapelan harcerski?

Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku, a następnie zalamanie się wielu nadziei na odrodzenie moralne Polski uderzyło również w ruch harcerski, który swoją służbę Bogu, Polsce i bliźnim starał się realizować po sierpniu 1980 roku w Kręgach Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Kolejne lata to były mniej lub bardziej nasilające się okresy walki z Kościołem i jego moralno-wychowawczymi wpływami m.in. w środowiskach młodzieżowych. Szczególnie ostre formy przybierało to zjawisko wobec niektórych środowisk harcerskich w różnych rejonach Polski. Z tego względu, mimo pragnień wielu harcerskich wychowawców, nie było możliwe prowadzenie wychowania religijnego w sposób oficjalny w działającym ówczesnym ZHP. Zresztą podobna była sytuacja np. w szkołach, gdzie nie była możliwa nauka religii. Wszyscy mieli świadomość, że musi nastąpić czas dla wychowania obejmującego swoimi jednorodnymi w sprawach zasadniczych ideałami rodzinę, szkołę, organizację młodzieżową.

Trudny czas lat 80-tych sprawił, że zdecydowano zbudować przynajmniej namiastkę tego, co powinno istnieć i działać w sprawach duszpasterskich i religijnych w organizacji harcerskiej - powstało pierwsze Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy w Krakowie w roku 1982, następnie w innych ośrodkach, a w roku 1985 Krajowe Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy z ks. Bp. Kazimierzem Górnym. Panująca wtedy atmosfera polityczna i wychowawcza sprawiła, że musiało to być działanie zewnętrzne, idące spoza ZHP, a skupiające ludzi w tym ZHP działających.

Duszpasterstwa Harcerki i Harcerzy wyręczając niejako organizację harcerską w pewnych formach działania i oddziaływania wychowawczego było inspiracją i "jądrem" dla wielu harcerskich środowisk. Często było to źródło ich aktywności i samorealizacji, jakiej nie mogli uzyskać w ZHP. Wokół duszpasterstw skupiły się grona najaktywniejszych instruktorów działających równocześnie w Ruchu Harcerskim Rzeczypospolitej i harcerstwie niezależnym. Tutaj tkwiło źródło ich sukcesu. Obecnie obserwujemy zjawisko wręcz odwrotne - powstanie ZHR i ZHP (r.z.1918), działalność POH i SHK "Zawisza", a także ZHP sprawiło, że nie ma żadnych przeszkód, ani statutowych, ani politycznych, realizacji właściwego dla danej organizacji wychowania religijnego. Duszpasterstwo nie może być w tej chwili ośrodkiem i inspiracją dla drużyn i hufców. Powoli pogłębia się zjawisko marginalizacji dotychczasowych aktywnych duszpasterstw, ograniczania ich roli do tradycyjnych obrzędów religijnych i uroczystości, odsuwania się od duszpasterstw instruktorów zaangażowanych w prace organizacji harcerskich i tam realizujących wychowanie, w tym także religijne. Jest to praktyczna odpowiedź każdego z nich na pytanie: dlaczego sięgać do jakichkolwiek struktur zewnętrznych, skoro można to samo robić w sposób zintegrowany z programem wychowawczym drużyny, hufca, chorągwi?

Na takim tle chciałbym sformułować definicję duszpasterza i kapelana. Duszpasterz jest to kapłan w sposób zewnętrzny oddziaływający na środowiska harcerskie, sam nie będący harcerzem. Kapelan jest to z kolei kapłan głęboko zakorzeniony w konkretnym środowisku - w drużynie, hufcu, w środowisku instruktorskim chorągwi konkretnej, realizującej jasno określony program organizacji harcerskiej, sam będący harcerzem bądź instruktorem. Uważam, że w tym drugim przypadku - realizowanym za zgodą określonej władzy kościelnej - może odbywać się skuteczne oddziaływanie wychowawcze, nie ograniczone jedynie do postęgi kapłańskiej. I nie jest to kwestia nazewnictwa, które może być umowne.

Biorąc pod uwagę fakt istnienia w Polsce wielu organizacji harcerskich płaszczyzną wymiany myśli, formułowania wspólnych programów duszpasterskich, wymiany doświadczeń byłoby w tej sytuacji Krajowe Duszpasterstwo Harcerki i Harcerzy.

Tylko tą drogą kapłani mogą w sposób autentyczny uczestniczyć w kształtowaniu instruktorów, w prowadzeniu zajęć na kursach, zajęciach formacyjnych itp. Tylko tą drogą nie będą oni osobami obcymi dla drużynowych, dla harcerzy.

Oczywiście kapelan-duszpasterz nie może zastępować drużynowego - on jest jedynie jego oparciem, natomiast to drużynowy organizuje harcerzom ich nieustanne spotkanie z Bogiem. Obowiązkiem drużynowego jest wypełniać w tym zakresie wolę rodziców.

Formowanie osobowości instruktora następuje podczas wypełniania przez niego funkcji wychowawcy. Uzupełnieniem jest udział w formach specyficznych dla Kościoła, dla duszpasterstwa. Dlatego kapelan-duszpasterz nie miałby prawa wypowiadać się o pracy wychowawczej instruktorów w sytuacji, kiedy z nimi współdziała? Należy raczej stwierdzić, że powinien to robić i to jako partner instruktora pracujący z nim wewnątrz organizacji.

Jakąś pomyłką i niezrozumieniem zasad wychowania harcerskiego jest budowanie w tej, już normalnej, sytuacji społecznej (w przeciwieństwie do anomalności lat 80-tych) zewnętrznej struktury duszpasterstw. Oczywiście powinny one nadal działać, ale wewnątrz poszczególnych organizacji, koordynowane przez Krajowe Duszpasterstwo i współpracujące ze sobą lokalnie.

Jedną z podstaw metody harcerskiej jest system zastępowy: harcerze tworzą zastęp w drużynie, drużynowy prowadzi zastęp zastępowych, hufcowy - zastęp drużynowych, komendant chorągwi - zastęp hufcowych, a nacelnik - zastęp komendantów chorągwi. Nacelnictwo też jest swoistego rodzaju zastępem. Stąd skuteczne oddziaływanie kapłana może nastąpić tylko wtedy, jeżeli mieści się on w tak zarysowanym układzie jako brat, przyjaciel, "swoj", a nie "obcy". Argumenty o osłabianiu charyzmatu kapłańskiego są wyrazem niepepności. Skoro Kościół jest wspólnotą środowiska - szkoły, organizacji, parafii i rodziny - to należy go budować tam, gdzie ta wspólnota powstaje: w sytuacji harcerstwa w zastępie, drużynie.

Harcerze wchodzi w skład wspólnot parafialnych i tam skupiać się winno ich życie sakramentalne. Środowiska harcerskie winny natomiast zaznaczać swoją obecność w życiu parafii. Zbyt aktywna działalność np. harcerskiego duszpasterstwa w jakiejś miejscowości odciąga harcerzy od udziału w życiu ich własnej parafii. Nie będzie tego robił kapelan drużyny.

Równocześnie kapłani i duszpasterze uczestnicząc w życiu organizacji i spełniając posługi duszpasterskie powinni współkształtować model wychowawczy Związku. Taką rolę spełniać będzie zapewne Rada Duszpasterska Związku, która podejmie prace w wyniku uchwały przyjętej przez Nadzwyczajny Zjazd.

Hm. Wojciech Hausner przed 3 października pełnił funkcję Przewodniczącego ZHP-1918. Obecnie jest Przewodniczącym ZHR (równoległe z dh. T.Strzemboszem). Jest instruktorem z Krakowa.

Ks. Krzysztof Bojko hm.

Refleksje o duszpasterstwie w ZHR-ze

Od kilku lat jak bumerang wraca problem koncepcji kapelana harcerskiego w organizacjach harcerskich w Polsce. Wielokrotnie ta sprawa poruszana była na spotkaniach krajowych duszpasterzy i wydawało się, że jest definitywnie rozwiązana. Właściwe zrozumienie roli kapłana w naszej organizacji jest obecnie jednym z podstawowych zagadnień. Warto również zwrócić uwagę na wszystkie nieprawidłowości, jakie zakradły się do tej pory w ujęciu kapłana pracującego z harcerzami.

Wielokrotnie mówiono już, iż praca kapłana oparta być musi na personalnym przekazywaniu formacji religijnej. Chodzi więc o konkretnego człowieka, z którym należy nawiązać kontakt i z nim pracować. Takie założenie zgodne jest z najnowszymi koncepcjami pracy duszpasterskiej - doprowadzenie do utworzenia wspólnoty wiernych w Bogu. Praca w małej grupie harcerzy czy instruktorów daje takie możliwości. Kapłan potrzebny jest wtedy szczególnie jako szafarz sakramentów. Nie jest wyłącznym podmiotem duszpasterkim. Duszpasterzami bowiem są w takiej wspólnotcie wszyscy jej członkowie, każdy według swoich możliwości i otrzymanych charyzmatów. Nie można więc przyporządkować wyłącznie jemu tego zakresu oddziaływania wychowawczego. Zgodnie jest to zresztą z soborową nauką Kościoła o powszechnym kapłaństwie wiernych. Zgodnie z takim ujęciem duszpasterstwa od kilku już lat, choć z wielkim trudem, tworzona jest koncepcja duszpasterstwa harcerskiego, która by odpowiadała potrzebom ruchu harcerskiego lat 90-tych.

Potrzeba odnalezienia się, poczucia tożsamości w konkretnej wspólnotcie, to nie tylko problem harcerzy. Narasta on coraz szerzej w całym naszym społeczeństwie i pcha młodych do różnych ruchów i sekt quasi religijnych.

Powstaje więc w wielu środowiskach sporo grup modlitwowych, biblijnych, formacyjnych złożonych ze starszych harcerzy i instruktorów, nierazko bez duszpasterza harcerskiego, bo tych jest ciągle za mało. Często takie grupy skupiają harcerzy z kilku organizacji - będących członkami ruchu. Ich potrzeby nie są i nie powinny być ograniczane, czy zacięśniane przez strukturę.

W odpowiedzi na te potrzeby Duszpasterstwo Krajowe na czele z ks. bpem Kazimierzem Górnym powołało do istnienia jesienią ubiegłego roku Radę Krajową Duszpasterstwa Harcerskiego złożoną z duszpasterzy harcerskich, tak należących do różnych organizacji działających w kraju, jak i do nich nie należących, która w zamierzeniu swoim ma skupić w swoim składzie również ludzi świeckich. Wydaje się, że taki skład, jak też forma powołania, oraz zależność od władz kościelnych, którego ta Rada jest strukturą, czyni ją w pełni reprezentatywną i wiarygodną. Ma ona za zadanie koordynować pracę duszpasterstwa krajowego poprzez swoich przedstawicieli, z duszpasterstwami diecezjalnymi, które podporządkowane są jedynej nad sobą władzy, jaką jest biskup diecezjalny. Podległość Radzie Krajowej jest tu ze swej natury oparta na zasadzie pomocniczości i nie ma natury podległości dyscyplinarnej.

Wydaje mi się, jako członkowi Rady Krajowej Duszpasterstwa Harcerskiego ze wszech miar zdumiewający fakt postanowienia przez Zjazd Nadzwyczajny ZHR (w dniu 3.10.92r.) o powołaniu jeszcze jednej Rady Duszpasterskiej, która miałaby niejako dublować pracę Krajowego Duszpasterstwa Harcerskiego. Taka dwuwładza może doprowadzić do roz-

bicia, a jednocześnie do próby podporządkowania sobie duszpasterstwa harcerskiego konkretnej organizacji i jej władzom. Jest to sprzeczne z Prawem Kanonicznym, gdzie powiedziane jest jednoznacznie, iż kapłan, bo o tego w głównej mierze chodzi, jak też struktura kościelna, nie może być nikomu podporządkowana, a jedynie swojemu biskupowi diecezjalnemu. Z tej racji istnienie takiej Rady w związku jest po prostu fikcją. Fikcją prawną jest również tryb powoływania kapelanów, jaki uzurpowalaby sobie także Rada. Nie ma ona bowiem do tego żadnych praw, zwłaszcza, że struktury organizacyjne Związku nie pokrywają się ze strukturami Kościoła hierarchicznego w Polsce. Chęć koordynowania prac duszpasterzy w Związku jest uderzeniem w Radę Krajową Duszpasterstwa Harcerskiego a może i w sam Kościół. Kierownictwo złożone w ręce Przewodniczącego Rady ogranicza formalnie zakres pracy duszpasterzy harcerskich, będących członkami Związku do działania tylko w ramach organizacji. Można bowiem w myśl tego punktu niejako narzucić kapłanowi formy oddziaływania duszpasterskiego, a to jest już jawne działanie wbrew nauce Kościoła. Zastanawia mnie również dosyć enigmatyczny zwrot: "Tryb powoływania kapelanów i Rady określają regulaminy wewnętrzne". O ile wiem, takie regulaminy nie istnieją. A jeśli zaistnieją, to kto je miałby zatwierdzać i na jakiej podstawie. Kto dawałby prawo do ich wprowadzania w życie. Bo jeśli miałoby zrobić to duszpasterstwo krajowe, to raczej wątpię czy zrobiłoby to ograniczając swój zakres kompetencji i tak bardzo zważony przez samą naturę Kościoła, a które otrzymało od Konferencji Episkopatu Polski. Jeżeli ktoś inny, to z jakiej racji ma do tego prawo. Dla mnie nie jest on w kwestiach duszpasterskich żadną władzą.

Pojawia się jeszcze jeden problem: Kapelan Naczelny. Dla mnie jest to funkcja fikcyjna. Nie jest to osoba, która miałaby rzeczywicie jakikolwiek wpływ, patrząc na to w świetle nowoczesnego rozumienia duszpasterstwa personalnego, na wychowanie religijne w Związku. Jest to prawdopodobnie opinia przejawiona, gdyż taki duszpasterz będzie wszystko robił by móc dotrzeć do jak największej ilości środowisk i wychowywać wszystkich członków Związku. Jest jednak nierealne, by mógł w pogłębiany, rzeczywisty sposób oddziaływać na wszystkich. Będzie to tylko działanie powierzchowne bądź tylko reprezentatywne, a może figuralne. Każdy duszpasterz musi mieć wpływ na określony zespół ludzi, z którym pracuje stale, a nie od czasu do czasu. Musi pracować we wspólnotcie konkretnych ludzi, którym jako szafarz sakramentów, jako harcerz, jako człowiek w miarę swoich możliwości może pomóc. Mówię to jako kapelan zespołu Głównej Kwatery Harcerzy. Tak jak do tej pory pracowałem z konkretnymi ludźmi w duszpasterstwie rejonowym i diecezjalnym, tak teraz pracuję jako duszpasterz tego zespołu ludzi, tej wspólnoty. Nie przeszkadza mi to kontynuować pracę z harcerzami swojego środowiska i to tak z ZHR, jak i ZHP.

Jestem więc z tym, by nie powoływać Kapelana Naczelnego ZHR, a jedynie kapelanów zespołów Głównych Kwater, podobnie jak kapelanów poszczególnych środowisk. Czyni to również sytuację wygodniejszą dla samych kapłanów, gdyż pracują w ten sposób z ludźmi, a nie ze strukturami i to nie rodzi komplikacji natury jurysdykcyjnej.

Dok. na str. 4

Refleksje o duszpasterstwie w ZHR-ze

Z wyżej podanych powodów jestem absolutnie przeciwny powoływaniu Rady Duszpasterskiej Związku. Jestem natomiast za powołaniem przy Głównych Kwaterach - tak, jak to ma miejsce w GKH-y - referatów wychowania religijnego, których funkcja ograniczałaby się do opracowywania do dyspozycji wszystkich duszpasterzy Związku (czyli wszystkich instruktorów) wszelkich propozycji programowych i metodycznych odnośnie wychowania religijnego. Jest to o wiele bardziej potrzebne od tworzenia struktur władzy bez władzy. Referat wychowania religijnego powinien mieć swoje agendy w możliwie wszystkich chorągwiach i wspierać swoją pracą środowiska harcercskie (zwłaszcza gupy formacyjne) i duszpasterzy. Duszpasterze zespołów Głównych Kwater za swoją pracę duszpasterską powinni odpowiadać jedynie przed Radą Krajową Duszpasterstwa Harcerskiego - do której też z racji pełnienia swych funkcji powinni wejść. Żadna inna władza pozakościelna nie ma praw rozliczać jakiegokolwiek duszpasterza za jego pracę duszpasterską. Jeżeli jest instruktorem Związku i spełnia również inne funkcje w organizacji to w wymiarze swojej funkcji - ale nie duszpasterskiej - jest oczywiście tak jak każdy inny instruktor podległy władzy Związku. Jednakże należałoby wykontentować postulat, aby kapelani czy też duszpasterze spełniali postugę charakterystyczną charyzmatowi kapłańskiemu a zaniechali pełnienia służby instruktorskiej pozaduszpasterskiej.

Wymienione powyżej wątpliwości chciałem przedstawić na Zjeździe Zjednoczeniowym wobec delegatów obu organizacji. Miałem już napisane przemówienie. Upatrzyłem Przewodniczącego ZHR - dha Strzembosza, rozmawiałem o tym z dhem Pastwą - przedstawicielem Komisji Zjednoczeniowej oraz z Przewodniczącym Prezydium Zjazdu, dhem Butkiewiczem. Jako gość nie mogłem wypowiedzieć się wcześniej. Poza tym kwestia ta była omawiana na końcu. Tuż jednak przed wystąpieniem przybiegł do mnie dha Pastwa z prośbą, bym nie występował, bo to może rozbić zjazd, lecz zebym przedstawił wątpliwości Komisji Zjednoczeniowej. Omawiałem te sprawy wcześniej z innymi księżmi z ZHP-1918 - z różnym skutkiem. Rozmawiałem również z ks. bpem Kazimierzem Górnym, który poparł moje stwierdzenia. Przedstawiłem więc swój problem dhom: Wiatrowi i Hausnerowi. Ci jednak nie chcieli już niczego zmieniać - przyłączając się do prośby dha Pastwy, bym nie występował, gdyż ten paragraf i tak ulegnie zmianie (sic!) na III Zjeździe ZHR. Stwierdziłem wówczas, że decyzję w kwestii roli duchowieństwa i duszpasterstwa w Związku musi podjąć Zjazd Duszpasterstwa Krajowego, który miał się odbyć 10 dni później. To on jedynie jest władny wypowiadać się w tych kwestiach i na jego decyzję należy czekać. Przyznali mi rację. Kiedy głosowano nad zmianą par. 32, zdawałem sobie sprawę z absurdalności tego faktu. Delegaci decydowali o czymś, na co nie mieli z samej natury rzeczy żadnego wpływu. Nie wypowiedziałem się wówczas jednak. Czy przegrałem? Nie wiem.

Sprawę przedstawiłem jednak na Krajowym Spotkaniu Duszpasterstwa Harcerskiego i otrzymałem pełne potwierdzenie moich co do tego paragrafu zastrzeżeń, tak że strony ks. bpa Górnego, jak i innych księży. Jeszcze raz stwierdzono, że struktury duszpasterstwa harcercskiego nie mogą się pokrywać ze strukturami organizacyjnymi ZHR. Nie może również powstać na gruncie duszpasterskim dwuwładza, co jest proponowane przez powołanie (za paragrafem) konkurencyjnej

Związkowej Rady Duszpasterskiej - podległej władzom Związku, wobec istnienia Rady Krajowej Duszpasterstwa Harcerskiego - struktury czysto Kościelnej odpowiedzialnej za pracę duszpasterstwa harcercskiego przed Konferencją Episkopatu Polski. Jest to bowiem ingerowanie Związku, nie będącego ze swego ideowego założenia organizacją kościelną, w Kościół Rzymsko-Katolicki. Powoływanie i odwoływanie kapelanów, co zakłada Statut, przez władze kościelne, jest sprzeczne z dalszym stwierdzeniem o roli Przewodniczącego takiej rady, który może w każdej kwestii również decydować - moim zdaniem zupełnie bezprawnie. Jak też stwierdzenie, iż rada może określać, zatwierdzać, zmieniać i likwidować regulaminy dotyczące pracy duszpasterskiej wydaje mi się być już zupełną utopią. Bo z jakiej racji ktoś, kto nie ma do tego żadnego uprawnienia nadanego przez władzę kościelną - ma władzę ingerowania w wewnętrzne sprawy Kościoła.

Taka sytuacja narzuca już pewne spojrzenie w przyszłość, które nie wygląda zbyt różowo. Oto na gruncie organizacji zderzyły się dwie koncepcje duszpasterstwa, które od kilku już lat gorąco są dyskutowane w wielu środowiskach: konserwatywno-tradycjonalistyczna koncepcja kapelanatu przedwojennego - wewnątrzorganizacyjnego, ściśle uzależnionego od struktur związkowych - propagowana w ZHP-1918 a teraz i w części naszych instruktorów, i koncepcja zgodna z duchem Soboru Watykańskiego II i głównymi tezami obecnego Synodu Plenarnego w Polsce - określaną jako koncepcja duszpasterstwa aktywnego, niezależna od struktur organizacyjnych, lecz od zespołów instruktorskich pracujących w grupach formacyjnych na terenie środowisk harcercskich (często skupiających harcerzy z różnych organizacji). Grupy takie mogą pracować w ramach struktur organizacyjnych, ale nie są z nimi utożsamiane. Ta koncepcja ukuta została w Referacie Wychowania Religijnego Głównej Kwatery Harcerzy, jak też w wielu środowiskach instruktorów ZHR-u. Grupuje ona raczej młodych, świeckich instruktorów, którzy również mają prawo uważać siebie za duszpasterzy. Odpowiada ona zresztą koncepcjom wypracowanym przez Duszpasterstwo Krajowe, które pragnie działać również poza strukturami organizacyjnymi ZHR.

Pierwsze odgłosy tego zderzenia koncepcji już można usłyszeć po pierwszym posiedzeniu połączonych Głównych Kwater Harcerzy. Określenie jakie padło pod adresem młodych ze strony starych instruktorów o nastawieniu tradycjonalistycznym, iż są "młodzikami, którzy muszą się wyduszkować", wydaje mi się być nie na miejscu, zwłaszcza, gdy mowa jest o tych, którzy z natury niejako reprezentują tu stronę fachową jako klerycy lub kapłani, czuli na potrzeby współczesnego środowiska harcercskiego, a więc polskiej młodzieży.

Będąc kapelanem zespołu Głównej Kwatery, a więc opiekunem duchowym zespołu instruktorów - poczuwam się szczególnie w obowiązku, by zabrać głos w kwestiach wyżej poruszonych. Wydaje mi się również, że na najbliższym Zjeździe ZHR przemówi rozszedek, by nie okazało się, że działamy nie tylko wbrew ustawie o stowarzyszeniach, ale również wbrew prawu kanonicznemu, które dla mnie jako kapłana jest bezsprzecznie bardziej priorytetowe niż, przegłosowane lub nie, koncepcje nie znających się na tym ludzi.

Ks. hm. Krzysztof Bojko jest kapelanem zespołu Głównej Kwatery Harcerzy oraz członkiem Rady Krajowej Duszpasterstwa Harcerskiego. Jest duszpasterzem harcercskim w Walbrzychu.

Marcin Jędrzejewski hm.

BYĆ ZA...

Często harcercskiemu wychowaniu zarzuca się, że kształtuje ludzi nieprzystosowanych społecznie. Bowiemy nasz, jakże daleko posunięty idealizm w zderzeniu z czarną stroną życia, stawia nas na przegranej pozycji. Naiwna wiara w uczciwość, sumiennosc, braterstwo... W ZHP-56 było lepiej. Tam człowiek na co dzień musiał stykać się z obudą i brakiem zaufania. Jednak po przejściu do NASZEJ organizacji wpajane od zucha wzywające wzięć górę i cóż...

Zmuszony jestem w tym miejscu złożyć samokrytykę, ale utwierdzam się w przekonaniu że rzeczywistość JA JESTEM NIEPRZYSTOSOWANY. To wszystko co działo się w ZHP-1918 i ZHR w związku z (jak to niektórzy mówią "tzw.") zjednoczeniem mnie jako harcercza przepełnia niesmakiem. Czy naprawdę nie stać nas, abyśmy o sprawach naszego Związku porozmawiali jak harcercz z harcerczem (aż boję się użyć zwrotu "jak druh z druhem" bo przecież druh to ktoś więcej niż przyjaciel)? Odkąd udało mi się otrząsnąć z ZHP-owskich nawyków zawsze szerokim łukiem omijałem harcercskich polityków. Jednak już teraz widzę że pomimo moich wysiłków w obliczu III Walnego Zjazdu od pewnych tematów nie ucieknę. Dotarło to do mnie w chwili, gdy jeden z moich instruktorów zapytał się ilu nasza chorągiew będzie miała delegatów na Zjazd? Chwila artetyki i ogarnęła mnie fala zrozumienia. Nagle pewne rozmowy, pytania, indagacje nabrały zupełnie innego znaczenia. Rzeczywiście ten zjazd ma olbrzymią szansę stać się PRZEŁOMOWYM (od przełamania organizacji).

Tak długa i ciężka była droga do zjednoczenia i tak wielu wymagała kompromisów. Niestety, jak każdy kompromis, obecny stan dla wielu jest nie do przyjęcia. Ci którzy w sporach proceduralnych szukali szansy na jego zerwanie po raz kolejny "szykują armaty". Zamiast szukać porozumienia, szukają szans przegłosowania. W tym kontekście te 10% delegatów (bo tyle mniej więcej przypada na moją chorągiew) ustawia mnie w pozycji samowładnego barona angielskiego z czasów króla Stefana w Anglii, lub (szukając w naszej tradycji) jednego z magnatów - ot choćby ks. Radziwiłła (Przepraszam za brak skromności, ale fakty mówią same za siebie...).

Dlatego też, jeśli ci, którzy chcieliby zamienić zjazd w arenę walki politycznej choć trochę się nie opamiętają, to pozostanie nam przypomnieć słowa ks. Bogusława:

"...Bo widzisz panie Kmicic, Polska jest jak kawał czerwonego sukna, z którego każdy oddziera ile tylko jest w stanie. A ja chcę odedrzeć tyle, aby mi na płaszcz królewski wystarczyło..."

a następnie przejść na przyspieszoną harcercską emeryturę (o ile nie chcemy pozostać w roli Kmicica).

Gdziekolwiek jednak pojawiają się promyczki nadziei. Np. Rada Naczelna podjęła uchwałę "...ze doloży wszelkich starań aby poprawki do Statutu ograniczyć do wynegocjowanych w procesie zjednoczenia..." Czy jednak mimo tego nie znajdują się

tacy, którzy za wszelką cenę (nawet rozłamu w dopiero co skleionej organizacji) nie będą chcieli przeforsować swoich racji? Ze nie patrząc na konsekwencje wyciągną stare, często już nawet przebolełe konflikty, a jest ich przecież sporo (Np. proces z ZHP-56, kapelani, koedukacja ...). Czy rzeczywiście ten zjazd musi się stać miejscem starcia "nowoczesnej wizji skautingu" z "Boguojęczyńnianym, tradycjonalistycznym zamordyzmem"?

Może uda nam się jednak wcześniej porozmawiać i wyjaśnić te nasze koncepcje, a wówczas okaże się, że tych różnic nie jest tak wiele. Bo myślenie że na III Walnym Zjeździe uda się zebrać wystarczająco dużo głosów, aby zrobić porządek wg jedynie słusznej, czyli swojej wizji harcercstwa, jest kompletnym brakiem odpowiedzialności. Potrzeba nam raczej potwier-



dzenia kompromisów, potrzeba tego naiwnego harcercskiego braterstwa. Raz na zawsze powinniśmy odrzucić słuszną skądinąd w okresie przejściowym zasadę: "Wasz Prezydent, Nasz Premier", wprowadzając na jej miejsce nową: "Najlepszy Prezydent, Najlepszy Premier". A o tym kto jest najlepszy powinna zadecydować obiektywna ocena, a nie rozkład głosów na sali.

Ale o tym powinniśmy pomyśleć już teraz, abyśmy nie ponagliani czasem, nie dali ponieść się emocjom zjazdowym mogli doprowadzić do sytuacji w której większość będzie mogła "BYĆ ZA" a nie tylko "GŁOSOWAĆ ZA".

Mam świadomość że moje poglądy mogą budzić mieszane odczucia (nie obrażę się więc jeśli Redakcja "odetnie się od poglądów autora..."). Jednak jeżeli ciąży nam coś na sercu to lepiej wygarnąć sobie teraz. Bo jeżeli burza ma wybuchnąć to lepiej wcześniej, tak by na zjazd można było pojechać bez zbyt wielu emocji. A po wypełnionych twórczą dyskusją obradach z czystym sumieniem będę mógł przeprosić wszystkich, którzy poczuli się dotknięci określeniem "harcercskiego polityka".

Hm Marcin Jędrzejewski HR jest Komendantem Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. Przed zjednoczeniem pełnił funkcję Komendanta Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHP-1918

DEMOKRACJA W HARCERSTWIE

(czyli harcerz jest karny i posłuszny...)

1. Między snem a jawą

Problem, który chce omówić jest niezmiernie złożony i trudny - szczególnie kiedy następuje eksplozja wyobrażeń o demokracji. Skoro wszystko ma być demokratyczne to... najczęściej następuje zamazanie tego pojęcia, mylonego z chorobą zwaną "demokracją".

Najłatwiej ją zaobserwować podczas długich dyskusji proceduralnych. Natomiast ja chciałbym wskazać na przykłady ze sfery organizacyjno-strukturalnej. Tworzone niedawno okręgi (a wcześniej chorągwie) - będące faktycznie regionalnymi miniaturami organizacji - powstały na zasadach towarzysko-przyjacielskich. Było to pozytywne w chwili powstania struktur, ale teraz prowadzi do zjawisk niewychowawczych (ukrytych pod płaszczem wolności środowisk):

A. Jaś nie zgadza się z Adasiem więc idzie do okręgu Rysia, ale jutro okaże się, że Franek - mający takie poglądy jak Adas - zmienił Rysia to Jaś pójdzie po prośbie do Wacka.

B. Andrzej studiuje w Metropolii, więc jego drużyna jest w okręgu Henia, chociaż do Krzysia - sześcioletni okręgu - jest dwa kroki. Andrzejka na funkcji drużynowego ma zastąpić Zbyszek - on nie studiuje nigdzie. Do siedziby okręgu będzie miał daleko.

C. Bonifacy prowadzi drużynę w tej samej miejscowości co Innocenty. Niestety 5 lat temu poróżnili ich różne wizje harcerskiego biwaku. Poz tym jeden ma 25 lat, a drugi 50. Teraz Bonifacy zarzeka się, że w żadnym wypadku nie będzie współpracował z Innocentym. Każdy z nich chce być w innym okręgu...

2. Demokracja

Demokracja czyli "władza ludu" realizowana może być na trzech płaszczyznach: politycznej, społecznej i gospodarczej. Dla harcerstwa zasadnicza powinna być ta społeczna, gdzie muszą obowiązywać nieco inne reguły i normy niż na płaszczyźnie politycznej. Oczywisty jest sposób wypracowywania materiałów i promowania "wodzów" przez Zjazd, Radę Naczelną, czy inne tego typu zbiorowe instytucje - o ostatecznym kształcie tych decyzji przesądza głosowanie uwzględniające wolę większości. Inną zupełnie sprawą jest poszanowanie później - w ramach tej woli - głosu mniejszości.

Podstawowym celem istnienia i działania organizacji harcerskiej jest WYCHOWANIE. Temu powinna służyć konstrukcja struktury, programów, stosowane środki. Myślenie o wychowaniu musi być myśleniem długofalowym. Sąd dla jego skuteczności - co nastąpić może tylko po odrzuceniu wszelkich mód i koniunkturalizmów - niezbędna jest względna stabilność podstawowych elementów metody harcerskiej, stabilność idealów, modeli i wzorców wychowawczych. Niebezpieczne są tutaj wszelkie gwałtowne zwroty i przewrótocowania.

3. Harcerska organizacja wychowawcza czy harcerska organizacja polityczna?

Nie jest na pewno celem pracy organizacji harcerskiej przetrwanie kolejnej kadencji sprawozdające się do prób realizacji własnych (najczęściej "słusznych") koncepcji i oczekiwanie w twórcze na ich weryfikację. Wręcz szkodliwe dla wchowania jest włożenie harcerstwa w myślenie "kadencyjne". Musi być realizowana koncepcja zakładająca działanie w dużej perspektywie czasowej, gdzie zmiany są wynikiem eksperymentów, prób, dyskusji, i przy której nie mogą następować nagłe - związane z końcem kadencji - zmiany.

Przez dziesiątki lat przyzwyczajono nas do funkcjonowania organizacji harcerskiej na wzór struktur politycznych, podporządkowanych następującemu rytymowi: wybory - działanie - dyskusja przedwyborcza - wybory. W tym zakresie musi nastąpić przełamanie świadomości, gdyż z tzw. wychowaniem do demokracji ma to niewiele wspólnego. Przeciż dla

realizacji takiego wychowania musimy przede wszystkim budować autorytet i wzorce, tworzyć atmosferę tolerancji i poszanowania dla odmiennych poglądów, a to z prawami wyborczymi ma ograniczony związek. Gwarantem ciągłości, a także zmian ewolucyjnych mogłaby być np. odbywająca się co 2 lata wmiiana 1/3 składu rady naczelnej.

4. Instruktorzy: drużynowi i starszyzna

O kształcie organizacji wychowawczej powinni decydować ludzie doświadczeni w tym zakresie, "profesjonalisci" w harcerskim wychowaniu. I proszę mi wybaczyć, ale 18,19-letni drużynowy, nawet najlepszy, takim profesjonalistą nie jest. Nie jest nim także drużynowy-przewodnik, który nie podwyższa swych wychowawczych kwalifikacji realizując próby na wyższe stopnie instruktorskie (zakładam oczywiście, że takie podwyższenie gwarantuje system stopni).

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi można stworzyć następujący model obejmujący dwie grupy instruktorów:

- drużynowi (przewodnicy), działający na horyzoncie drużyny, czasem hufca;
- starszyzna (pódharcistrze zdążający do poziomu harcistrzowskiego i doskonalsi się na tym poziomie harcistrze), działająca na horyzoncie hufca, chorągwi i całej organizacji.

Ten model winna uwzględniać konstrukcja prób instruktorskich, które powinny równocześnie stanowić uprawnienie sprawozdające się do następującego stwierdzenia: "Chcesz mieć wpływ na organizację bądź harcistrzem (phm)". Jeżeli próby są realizowane we właściwy sposób to ten hm (phm) reprezentuje najwyższy poziom gwarantujący rozwój organizacji i jej koncepcji programowo-wychowawczych. Ktoś powie, że niektórzy harcistrze nie mają już nic wspólnego z czynną pracą - precyzyjne zasady członkostwa czynnego i ewentualna instytucja rezerwy instruktorskiej wyeliminują takich nie-czynnych harcistrzów z bezpośredniego wpływu na kształt organizacji.

Mechanizmy demokracji w harcerstwie powinny nieść w sobie - poza zasadniczym elementem wychowania - ułatwienia w kierowaniu organizacją oraz stwarzać możliwość promowania "wodzów", tych wszystkich braci, nauczycieli, mistrzów, którzy stanowić będą dla harcerzy i innych instruktorów samowychowujący przykład.

5. Demokracja wielopoziomowa

Organizację harcerską winna cechować demokracja pośrednia:

- dla harcerzy w drużynie;
- dla drużynowych w hufcu, chorągwi, okręgu;
- dla starszyny w chorągwi, okręgu, w całym Związku.

W ten sposób zostaje stworzona możliwość rzeczywistego (a nie pozornego) uczestnictwa w procedurach demokratycznych. Nie tworzy natomiast takiej możliwości udział w Zjeździe drużynowego, którego horyzont nie przekracza drużyny i hufca, nie świadamiającego sobie działania sił i mechanizmów Zjazdu.

Gwarancjami metodyczno-wychowawczymi dla zapisanego w Statucie wychowania do demokracji jest zastęp zastępowych i Rada Drużyny w drużynie oraz konferencje, seminaria, dyskusje, zjazdy na obszarze całego Związku. Tutaj należy przenieść ciężar problemu: powinna istnieć płaszczyzna wspólnego wypracowywania koncepcji, system seminariów i konferencji instruktorskich, a efektom ich pracy winien podporządkować się także Naczelnik.

Wybory władz Związku są tylko kwiatkiem do kożuszka DEMOKRACJI, której epicentrum znajduje się w zupełnie innym miejscu...

Hm. Wojciech Hausner pełni (wraz z dhem T.Strzemboszem) funkcję Przewodniczącego ZHR. Mieszka w Krakowie.

Trzeba było słuchać żony

Artyści wrocławskiego kabaretu "Elita" (znowu ten Wrocław - coś w tym musi być) wyśpiewali kiedyś piosenkę, autorką bodaj Jana Kaczmara, której refren zamykał się taką mniej więcej klamrą: "Oj naiwny, naiwny, naiwny ... choć w intencjach to w zasadzie pozytywny". Nie sądziłem dotąd, że refren ten będzie się kiedyś odnosił do mnie. A jednak. Dałem się nabrać jak dziecko. Taki stary, a taki głupi ...

Mój głos za zjednoczeniem był jednym z wielu, które przy pieczętowały tę decyzję. Podstawą takiego mojego stanowiska była NADZIEJA. W przeciwieństwie do zagorzałych zwolenników zjednoczenia wcale nie uważałem (i nadal nie uważam), że Harcerstwo zjednoczenie "jest do zbawienia koniecznie potrzebne". Sądziłem raczej, że może to być przydatne, że warto spróbować, może nie taki diabeł straszny jak go malują. Widać przecież było wiele podobieństw, była więc nadzieja, że i rozbieżności okażą się nie tak znów wielkie. Niestety, dwa miesiące koegzystencji już nie obok, ale razem, zdają się udowadniać, że nadzieje te były złudne, a przynajmniej tu - na poziomie władz naczelnych - zawiodłem się całkowicie w swoich oczekiwaniach. Z Biura GK, w którym jestem, dobrze widać i Naczelnictwo i Radę Naczelną i ludzi z obu Głównych Kwater. A to, co widać budzi moje zdumienie. Być może

"w terenie" jakoś się ułoży (choć w niektórych środowiskach są jednak kłopoty ze scaleniem). Ale na "szczęblu centralnym" spotkały się filozofie myślenia o harcerstwie tak odmiennie, że obawiam się, iż jest to

układ niekompatybilny.

Widać to teraz z całą wyrazistością - modele harcerstwa kształtowane dotąd i w ZHR i w ZHP (r.z.1918) były modelami dobrymi, spójnymi wewnątrz. Miały szanse odnieść pozytywne skutki wychowawcze. Oddzielnie, obok siebie. Bo niestety razem przeniknąć się nie są w stanie. To tak jak dwa komputery różnych profesjonalnych concernów; oba doskonałe w swojej klasie, ale wzajemnie nie przekładalne na wspólny język, niekompatybilne właśnie. W tej sytuacji, niestety,

nie mogę powiedzieć "dziękuję"

tym instruktorom, którzy w proces zjednoczenia włożyli trzy lata swojej pracy. Druhny i druhowie z ZHR-u - zwolennicy zjednoczenia! Janku P., Michał B., Olku M.! - wierzę w Wasze szczerze intencje, że chcielibście jak najlepiej, że w zjednoczeniu widzieliście szanse

Dok. na str. 8

"DEMOKRACJA W HARCERSTWIE"

wg Adama F.Barana



Trzeba było słuchać żony

dla Harcerstwa. Ufam w Waszą dobrą wolę. A jednak stało się inaczej. Zaprosiliście do naszego ZHR-owskiego domu sublokatora w jak najlepszej wierze, aby mu pomóc, a on tymczasem zaczyna się szarogęsić jak u siebie, stawia żądania, domaga się zmiany tabliczek na drzwiach wejściowych (vide plakietka ZHR). To chyba nie o to chodziło?

W artykule "Tymi rękami" ("Rzodkiewka" nr 2) pisałem, że nam - delegatom na Zjazd Nadzwyczajny ZHR - przyjdzie odpowiadać za podjętą decyzję. Odpowiedzialność wiąże się z koniecznością odwagi przyznania się do popełnionego błędu. Tak więc moja osobista odpowiedzialność każe mi powiedzieć

"przepraszam"

tym wszystkim, którzy przed zjednoczeniem ostrzegali. A więc Wam drużny i druhowie delegaci na Zjazd Nadzwyczajny, którzy w liczbie 23 głosowaliście przeciw; i Wam instruktorzy z Wrocławia, że zbyt mało przejąłem się Waszymi doświadczeniami z czasów Ruchu (a Smok Wawelski jednak żyje); i Tobie Adamie F.B., bo patrzyłem na protest Twojego środowiska (raczej zbyt mocny w słowach, ale w intencjach...?) - patrzyłem i nie zobaczyłem, nie przejrzałem na czas. O, gdybym doświadczenia tych dwóch miesięcy miał wcześniej! Poprzednio miałem wątpliwości, które z nadzieją przechyliłem "za". Teraz jednak jestem zdecydowanie "przeciw" zjednoczeniu. Cóż z tego? - w protokole Zjazdu zapisane jest i będzie inaczej.

Muszę powiedzieć, że

czuję się oszukany.

Czuję się oszukany, że ZHP (r.z.1918) nie rozwiązał się na swym Zjeździe, lecz tylko "zawiesił działalność". Co to znaczy? Czy może się w jakimś momencie "odwiesić" i działalność wznowić? Co wówczas z członkostwem w ZHR - przeciw, zgodnie ze Statutem ZHR, nie można być w dwóch organizacjach harcerskich jednocześnie. Dla jakich taktycznych celów zastosowano więc to sformułowanie o zawieszeniu działalności (nota bene Ustawa o stowarzyszeniach nie przewiduje takiej możliwości)? Czuję się też oszukany tym, że ktoś oszukał instruktorów ZHP (r.z.1918). Ktoś nie dopowiedział prawdy do końca, ktoś przemilczał niewygodne szczegóły, ktoś starał się zrobić wrażenie, że oto w miejsce dotychczasowych dwóch organizacji - ZHR i ZHP (r.z.1918) - powstaje nowa, wspólna organizacja; pod nazwą ZHR wprowadzić, ale jednak nowa. I niektórzy w to uwierzyli. A tymczasem jest to nieprawda, kłamstwo wręcz, i naszym (w tym i moim) obowiązkiem jest tym instruktorom to powiedzieć, uświadomić. Byśmy nie żyli złudzeniami, lecz faktami. A fakty są takie: "Nadzwyczajny Zjazd ZHR postanawia przyjąć do ZHR instruktorów i instruktorów, działaczy i działaczki, członków współdziałających i popierających, harcerki i harcerzy starszych, uczestników oraz drużny, kręgi starszego harcerstwa (jako drużyny), szczepy, hufce i obwody (jako delegatury okręgów) ...". "Przyjął do ZHR" - do tego samego ZHR, który powstał w lutym 1989

roku; do tego samego ZHR, od którego w marcu '89 odłączyła się grupa instruktorów krakowskich; do tego samego ZHR, który swój I Walny Zjazd miał w Sopocie, a II-gi we Wrocławiu; do tego samego ZHR, który został wpisany do rejestru stowarzyszeń 23 kwietnia 1990 roku. Do tego samego, chociaż nie takiego samego. Bo przecież ten ZHR w ciągu czterech lat przechodził swoją ewolucję; bo instruktorzy, którzy od dwóch miesięcy są w ZHR, też wnoszą багаż swoich indywidualnych doświadczeń. A więc już nie taki sam, ale ciągle ten sam ZHR.

To bolesne, co wyżej napisałem. Wiem, że instruktorem z ZHP (r.z.1918) trudno to przyjąć do wiadomości, zwłaszcza tym z Krakowa, przyzwyczajonym od lat do rządzenia "resztą kraju". Znany jest w psychologii mechanizm wypierania ze świadomości tych informacji, z którymi łączą się emocje ujemne. To ludzkie i zrozumiałe. A jednak trzeba to zrobić. Lekarz też musi czasem zadać ból, aby wyleczyć. Więc ta świadomość może boleć, ale jest warunkiem koniecznym do dalszego zdrowego życia. Raz spojrzcie prawdzie w oczy i odnaleźć się w ZHR we właściwym miejscu i roli.

Delegaci na Nadzwyczajny Zjazd ZHR pamiętajcie zapewne ten moment, kiedy w głosowaniu imiennym tuż po mojej żonie Katarzynie, która powiedziała "przeciw" - ja powiedziałem "za". Pamiętacie ten szmer, który przeszedł po sali? Rozmawialiśmy oczywiście wcześniej o zjednoczeniu. Kasia była bogatsza ode mnie o doświadczenia z kilku spotkań ówczesnych Głównych Kwater Harcerek (ja takich doświadczeń nie miałem, bo się nie spotykałyśmy). Pomogła jej też kobieca intuicja, której mnie oczywiście zabrakło. Moja żona to mądra kobieta - trzeba było słuchać żony.

Powie ktoś, że jątrzę, że rozdrapuję rany, że jestem nieodpowiedzialny, niekonstruktywny, że znowu tworzę podziały na "my" i "oni", na "lepszy" i "gorszy". A ja wręcz przeciwnie,

chcę zlikwidować istniejący podział.

Chcę, aby instruktorzy, których droga wiodła poprzez ZHP (r.z.1918), sami sobie uczciwie i odważnie powiedzieli: "Jesteśmy w ZHR - jesteśmy instruktorami ZHR - czujemy się instruktorami ZHR". I aby przeżywszy to swoje doświadczenie stali się naprawdę NAMI, a nie tylko NIMI u NAS.

Są wprowadzić tacy nieliczni, którzy czują się w ZHR jak w tramwaju i traktują ten Związek z założenia jako etap przejściowy do czegoś innego, wielkiego, jednego jedynego - czegoś, co ma być zbawieniem dla pokolenia młodzieży (vide wizje mesjanistyczne). Tym nielicznym zwracam więc uwagę, że tramwaj na chwilę przystanął - jest właśnie czas abyście wysiedli, jeśli ten ZHR nie jest waszą drogą.

Hm. Jacek Podolski jest Kierownikiem Wydziału Organizacyjnego GKH-y. W okresie od 15 III 1991r. do 15 XII 1992r. pełnił funkcję Szefa Głównej Kwatery Harcerzy. Mieszka w Toruniu.

Z cyklu: sylwetki

O harcerzach-fanatykach

Harcerz-fanatyk to ten, co to jest harcerzem całą gębą i całym życiem. Ciałem, bez wyjątku. Co oznacza, że prócz harcerstwa nie go w życiu nie bawi, prócz harcerstwa niczego i nikogo nie kocha. Z wzajemnością zresztą.

Typowy harcerz-fanatyk już jako kilkunastoletni młodzik jest radością swoich zastępowych. Na zbiórki przychodzi pół godziny przed czasem. Pilnie zdobywa wszelkie możliwe sprawności, a alfabetu Morse'a na wszelki wypadek nauczył się również od końca. Na obozie śpi w butach i ubraniu, bo gdzieś usłyszał, że harcerz jest zawsze gotowy.



Typowy harcerz-fanatyk już jako kilkunastoletni chłopiec jest źródłem zgrozy swoich rodziców i nielicznych przyjaciół. Ma coraz większe zaległości w szkole. Rezygnuje po kolei z udziału w jakichkolwiek kółkach, klubach, etc. Ogranicza swoje kontakty z wszystkimi "cywilami", którzy jako nie-harcerze niewiele już go interesują. No cóż, są przecież ważniejsze rzeczy.

Harcerz-fanatyk jest głęboko przekonany o swoim postanowieniu do wychowania Młodego Pokolenia Polaków i dość szybko zdobywa szlify instruktorskie. Jako drużynowy przy każdej okazji wygłasza piórnienne gawędy-kazania o Służbie, wyrzeczeniach i poświęceniu życia dla Idei. Ponieważ wie z przeczytanych przez siebie książek, że najlepiej jest wychowywać własnym przykładem, stara się stosować do swoich wyobrażeń o harcerstwie.

Harcerz-fanatyk jest ogromnie zapracowany i ma bardzo dużo obowiązków. Prowadzi drużynę, należy do 3 czy 4 komisji stopni, osobiście zarządza wszystkimi sferami działalności swojego środowiska. Czasami musi biedaczyna prowadzić nawet kronikę drużyny, bo poza nim przecież nikt sobie nie da rady. Gdy na niego spojrzeć, to aż żal patrzeć. Cienie pod oczami od niewyspania, zmęczona twarz... I tylko to natchnione spojrzenie.

Harcerz-fanatyk nie ma czasu. Nie ma czasu, bo go poświęca. Tak jak się poświęca, tak poświęca swój czas. I jest z tego dumny. Harcerz-fanatyk nie marnuje więc swojego czasu. Nie marnuje go na czytanie książek (chyba, że jest to akurat wielce ciekawy podręcznik musztry wojskowej), pomoc młodszemu bratu w nauce, czy spotkania z przyjaciółmi. Nigdy niema go w domu.

Harcerz-fanatyk czuje się świetnie w harcerskim świecie. Przez wszystkich chwalony i podziwiany dumny jest z siebie i swoich osiągnięć. Harcerskich osiągnięć, no bo jakich?

Harcerz-fanatyk nie lubi rozmawiać o swoich pozaharcerskich sprawach. Nie bardzo ma zresztą o czym, bo jego życie do "bycia harcerzem" się ogranicza. Sztuczne, obracające się wokół spraw harcerskich problemy zastępują mu te prawdziwe, z życia wzięte. To z nimi się zmagają i je pokonując odnosi swoje "życiowe" sukcesy. Tak naprawdę, to harcerstwo zastępuje mu wszystko, co w życiu normalnego człowieka istotne. W nim się realizuje i ono do pełni szczęścia mu wystarcza.

Harcerz-fanatyk z lekceważeniem obserwuje swoich rówieśników, którzy w tym czasie, gdy on zajmuje się sprawami tak ważnymi, jak prowadzenie kolejnych zbiórek drużyny, czy też pełne poświęcenie zdobywanie HR-a, kończą studia, zakładają rodziny i firmy, zmagając się z realnymi problemami prawdziwego życia. Jemu wystarcza dumna wyższość nad "zwykłymi zjadaczami chleba". I nawet mu do głowy nie przychodzi, że z dnia na dzień marnuje swoje życie, a co gorsza, wszystko co robi jest dokładnym zaprzeczeniem istoty harcerstwa, które wychowywać ma ludzi czynu, a nie życiowe kaleki.

plm. Mariusz Zięba

Piotr Łysoń hm.

W obronie abstynencji

Dziesiąty punkt prawa harcerskiego często budzi kontrowersje. Przykładem na to jest choćby artykuł Jarka Żukowskiego w pierwszym numerze "Rzodkiewki".

Czystość w myśli, mowie i uczynkach oraz wolność od nałogów nie wzbudzają sprzeciwu. Kontrowersje dotyczą nakazu abstynencji wyrażonego słowami: "Harcercz (...) nie pije napojów alkoholowych". Celowość niepalenia tytoniu i nienadużywania alkoholu wynika z troski o zdrowie i wolność od nałogów. Nakaz abstynencji wymaga innego uzasadnienia. Prawdą jest bowiem, że kulturalne picie napojów alkoholowych w symbolicznych ilościach nie jest złem. Szkodliwe dla zdrowia też nie jest i nie grozi uzależnieniem się od alkoholu. Po co więc abstynencja?

Otóż w Polsce od setek lat istnieje pijacka obyczajowość. Każdy powód jest dobry, by sięgnąć po alkohol i to zazwyczaj wysokoprocentowy. Chrzciny, śluby, pogrzeby, urodziny, prywatki, radości i smutki, zwykłe spotkania, a często po prostu nuda stają się w Polsce okazją do sięgania po kolejne "flaszki". Co się dzieje, gdy ktoś w towarzystwie nie chce pić lub gdy chce pić jedynie symbolicznie? Doświadcza wówczas ogromnej presji otoczenia, które nakłania go do "obalania" kolejnych kieliszków lub szklanek najczęściej wysokoprocentowych napojów.

Spójrzmy na inne obrazy naszej polskiej rzeczywistości. Jakże często ofiarowywanym prezentem jest butelka napoju alkoholowego. Ileż razy idąc ulicą widzimy ludzi nietrzeźwych? Jakże często miarą "dorosłości" polskiej młodzieży jest picie alkoholu? Ileż rodzin, matek i dzieci jest w Polsce nieszczęśliwych z powodu pijactwa? To nie są dziesiątki czy nawet setki tysięcy ludzi. Jest ich w Polsce kilka milionów. Coraz to nowe pokolenia młodych ludzi wchodzi w pijacką obyczajowość, która wielu z nich prowadzi do uzależnienia od alkoholu.

Coż my - harcerki i harcerze - możemy uczynić? Czy mamy być obojętni wobec pijackiej obyczajowości, która się spustoszenie w kolejnych pokoleniach narodu polskiego? Jedną z dróg, którą proponuje Jarek Żukowski, jest zastąpienie nakazu abstynencji postulatami "wolności od nałogów" i "nieodstrzegania się od picia w symbolicznych ilościach". Widzę w tym rozwiązania kilka istotnych wad:

1. "Harcercze" (czy można ich jeszcze tak nazwać?) mogą pić i palić, z czego zapewne niektórzy "skorzystają". Mają jedynie nie wpaść w nałóg i zachować trzeźwość. Jaka wobec tego jest granica, której harcerzom nie wolno przekroczyć, skoro wchodzenie w nałóg odbywa się stopniowo i niedostrzeżalnie tak jak i utrata trzeźwości? Czy nie grożą nam wówczas nie tylko alkoholowe prywatki z pijącymi "harcerkami", ale także picie jako element obozowego życia?
2. Harcerstwo w oczach społeczeństwa traci swoją jednoznaczność. W sferze postaw zewnętrznych tworzymy drugi "Zet-HaP", który jeszcze nie tak dawno krytykowaliśmy między innymi za nieprzestrzeganie prawa harcerskiego.

3. Młodzi harcerze tracą jednoznaczny argument chroniący ich przed pijacką presją otoczenia, które "dorosłość" mierzy ilością wypitego alkoholu.
4. Rezygnujemy z dawania jednoznacznego świadectwa przeciw pijactwu. A Polska właśnie świadectwa takiego bardzo potrzebuje, by była trzeźwa...

Jest i druga droga. Ta, która harcerstwo wybrało u swego zarania wzbogacając skauting m.in. o nakaz abstynencji. Gdybyśmy żyli we Francji czy Włoszech, to zapewne nie byłby on potrzebny. W Polsce natomiast spełnia on istotną rolę mimo, iż nie jest naszym celem tworzenie społeczeństwa abstynentckiego, a jedynie trzeźwego.

Zgadzam się z Jarkiem, że nakaz abstynencji w harcerstwie ma swoje wady. Podzielał pogląd, że część harcerzy gubi się wchodząc w życie dorosłe, w którym postawę abstynentką zachować jest bardzo trudno. Zgadzam się, że lepiej jest unikać kategorięczyńskich zakazów.

Czy jednak nakaz abstynencji jest kategorięczyńskim zakazem? Określa on pożądaną postawę tak jak i inne punkty prawa. Niezachowanie abstynencji powinno być traktowane tak samo jak brak sumiennosci czy słowności. Konieczne jest jednak zaakceptowanie prawa harcerskiego w całości, bez wyjątków, a więc razem z postulatami abstynencji, jako drogowskazu własnego życia. Wówczas każde postępowanie wbrew prawu harcerskiemu, bez względu na to, czego dotyczy, jest tak jak grzech wynikiem ludzkiej słabości i zawsze boli. Zawsze też wymaga skruchy w samym sobie, postanowienia i szczerzej woli poprawy, oraz zadośćuczynienia.

Dlaczego abstynencja?

1. Bo jest jednoznaczna i dobrze określona, i jako taka skutecznie chroni przed uleganiem pijackiej presji otoczenia.
2. Bo wymaga silnego charakteru i takim go kształtuje.
3. Bo jest bardzo czytelnym i jednoznacznym znakiem, i świadectwem dla tych, którzy topią swe życie w alkoholu lub są na dobrej do tego drodze upatrując miary "dorosłości" w ilości wypijanego alkoholu, że można żyć inaczej - godniej.
4. Bo człowiek, który w towarzystwie odmawia picia, stanowi oparcie dla tych, którzy sami nie potrafiliby nie ulec pijackiej presji otoczenia.
5. Bo harcerki i harcerze nie tylko w młodości i w okresie czynnej harcerskiej działalności, ale także w życiu dorosłym, mogą swoją abstynentką postawą uczynić Polskę choćby trochę bardziej trzeźwą.

Warszawa, dn. 18 i 19.11 AD 1992

Piotr Łysoń, hm. pełnił do niedawna funkcję Komendanta Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHR. Pochodzi ze Środowiska 1 WDH

Jerzy Mika hm.

Krótko o krótkiej rozprawie

"Krótka rozprawa o tym jak to się harcerzowi pić zachciało" w "Rzodkiewce" jest albo prowokacją dziennikarską, albo świadectwem niezrozumienia Prawa Harcerskiego. Jeśli jest prowokacją, to się udało, jeśli nie... Ja sądzę, że jednak dh Jarosław (z pełnym szacunkiem) nie tylko nie rozumie Prawa, ale także jego oddziaływania społecznego.

Generalnie współczesna cywilizacja potępia palenie tytoniu. Harcerstwo na to prawne i społeczne - a więc normujące życie społeczne i budujące świadomość - potępienie czekało 80 lat a i tak w Polsce jeszcze nie jest to dość oczywiste.

A czyż nie jest kuszące by nadal być - a może dzięki takim postawom się to nie udaje - awangardą szerczącą abstynencję, kulturę spotkań bez alkoholu.

Czy próba zniesienia abstynencji nie będzie oznaczać, że alkohol jest zdrowy - jeśli pity kulturalnie i w małych ilościach - czy w dalszym ciągu musimy budować nasze "obrządy" społeczne wszystkich spotkań na kieliszku i centrum: - butelka, bez względu czy jest to "musztardówka" czy "super szkło" z Krosna.

Michał Górny HO

PROBLEM NIE MA

Każdy z nas przez to chyba przeszedł: Jeden kieliszek... Przecież jestem dorosły, duży... No, na służbie, to bym rozumiał... Za zdrowie wujka... Żeby był lepszy...

I chyba każdy słyszał też: "Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem Moim w niebie; a kto się Mnie zaprzę przed ludźmi..."

Szacunek budzi ten, kto potrafi bronić swoich racji, kto umie się postawić otoczeniu. To nic, że sprawa nieduża. Do stracenia też nie ma wiele.

Nie jest łatwo powiedzieć NIE, gdy dookoła wszyscy kuszą: złam się. Szczery człowiek wypije. Zrezygnuj z tego kawałka swojego ja. Bądź jednym z tłumy.

Nie jest łatwo. A kto powiedział, że ma być łatwo? Albo mi się wszystko pomylilo, albo harcerz miał nad sobą pracować, walczyć z przeciwnościami losu, miał być odważny - a to w czasie pokoju oznacza przede wszystkim odwagę cywilną, odwagę otwartego głoszenia swoich poglądów.

Kiedy na stole przy ognisku wykłwita butelka, diabli biorą konspirację. Jeśli nie masz wymówki "prowadzę!", za moment wszyscy dowiedzą się, kim jesteś. I dowiedzą się, pierwszy raz w życiu może, że są harcerze, którzy poważnie traktują swoje Prawo.

A jeśli jest coś w Prawie, co zna każdy przeciętnie rozgarnięty Polak, to to jest Dziesiątka!

Powie ktoś, że nie przeciw przestrzeganiu Dziesiątki występował dh Żukowski, a przeciw Dziesiątce samej. Zamiast niej proponuje uczenie harcerzy kulturalnego picia.

Przecież istnieją dużo lepsze "łączniki" integrujące ludzi. Harcerstwo ma swoje zadanie w ich propagowaniu

Czy wobec takich wątpliwości (a może się napić?, może po kryjomu?), jeżeli abstynencja jest dla HARCEMISTRZA JUŻ TYLKO na pokaz dla "swoich chłopców", nie oznacza to po prostu, że ich OSZUKUJE! że oszukuje samego siebie wkładając oznaki Harcerza.

A może po prostu trzeba powiedzieć: nie umiem go realizować, więc muszę odejść albo - co trudniejsze - zrozumieć ten element wychowania.

Choć ja rozumiem, że jeżeli jest poprzeczka to tylko człowiek bez ambicji będzie chciał ją zdjąć - nie o takich harcerzy nam idzie.

Hm. Jerzy Mika jest członkiem Głównej Kwatery (referat harcerski). Do 15 XII był hufcowym Hufca Opole.

Bieda w tym, że harcerstwo raz - z istoty swej grupuje głównie tych, dla których alkohol jest, najdelikatniej mówiąc, zdecydowanie niewskazany; dwa - fundowane jest na przykładzie osobistym, na identyfikacji harcerzy z drużynowym i dążeniem do bycia jak on. Pod każdym względem.

I bez tego alkoholu (papierosy zresztą też) fascynuje nie samym swoim działaniem czy smakiem. Pociągające jest co innego: pochłanianie C₂H₅OH jest atrybutem dorosłości, a więc stanu fascynującego tych, którzy go jeszcze nie osiągnęli. Drużynowy - abstynent pokazuje, że można inaczej. Nie "umiarkowanie", lecz - wcale.

Słowo NIE jest rzeczywiście zgrzytem (co prawda w takim razie Dekalog, złożony głównie z zakazów, stanowi jeden wielki zgrzyt). Nie ma miejsca na elastyczność... i bardzo dobrze. Tu trzeba wybrać: jestem harcerzem czy nie... Tu nie ma niejasności, nie ma stanu wyższej konieczności. Trawestując Kanta: naczynie pełne przede mną, a Prawo Harcerskie we mnie.

Nie wynaleziono jeszcze moralności bez zakazów. Bez nieprzekraczalnych granic. NIE WOLNO.

Nie twierdź, że wychowany tym sposobem harcerz pozostanie abstynentem. Twierdź natomiast, że pozostanie w nim wspomniana odwaga cywilna; że gdyby za cały zysk było to, czego nie wypił w okresie dojrzewania - to już będzie cenne; że zbyt wielu znam eks-harcerzy nadal stroniących od alkoholu, żeby zgodzić się z tezą o "doganianiu kolegów z pracy czy uczelni". Uważam ją za przesadzoną i dla "byłych" wręcz obraźliwą. Zbyt wielu znam harcerzy w stanie spoczynku pijących mało lub wcale, a żadnego pijącego nadmiernie. Dlaczego? Bo potrafili się dobrze bawić po trzeźwemu.

→
dok. na str. 12

Henryk Błaszczyk hm.

Wolność powołaniem

Nakazy, zakazy, regulaminy: mało tego, ileż gadania - nie wolno, nie wypada, musisz być grzecznym, musisz się uczyć, musisz słuchać starszych, jak dorośniesz sam będziesz decydował o sobie.

Wolności! - więcej wolności! Być wolnym, decydować o sobie, wyzwolić się z konwenansów, przykazań, rodzinnej dyscypliny. Po co ludziom ograniczenia? Np. dozwolone od lat 18! Czy nie powinno być tak, że nikomu niczego nie wolno zabraniać ani narzucać?

Bardzo różnie ceni się i rozumie wolność lub prawo do wolności. Na ogół harcerze wychowywani są w tradycji patriotycznej, opowiadań o bohaterach, którzy życie oddawali w obronie ojczyzny, a więc harcerze cenią wolność narodową, państwową, cenią niepodległość. Wojenny przykład harcerzy z Szarych Szeregów jest uznawany i podziwiany przez wszystkich.

Inaczej wygląda już sprawa wolności osobistej. Ileż i w nas tęsknoty do wolności rozumianej jako wyzwolenie się z wszelkich ograniczeń. Jakże często żyjemy złudzeniami wolności absolutnej, tak, jak gdybyśmy mogli żyć poza rodziną, narodem, przyrodą, jak gdybyśmy mogli zignorować wszystko i wszystkich, jak gdyby nam na niczym nie zależało.

Wolność jest wartością wyższą, na której nam bardzo zależy, do której dążymy, którą trzeba tworzyć, zdobywać, do której trzeba dorastać. Trzeba również pomyśleć nam o tym, że wolność rozumiana w kontekście religijnym jest powołaniem, czyli jest to zadanie związane z duchowym rozwojem człowieka. Dlatego jest taka zależność, że ten kto jest bardziej dojrzały w sensie intelektualnym, moralnym, emocjonalnym, ten bardziej jest wolnym. Wolność realizuje się też w pracy nad sobą. Wielokrotnie potrzeba nawet dużego wysiłku woli i siły, by wypracować w sobie duchową niezależność wobec złych skłonności, wobec różnych nacisków wewnętrznych i zewnętrznych. Wolność traci się przez grzech, a przecież celem naszym jest wolność od czynienia jakiegokolwiek zła. Chrześcijanin wolność łączy z wiernością Bogu. Religia mówiąca o zależności człowieka od Stwórcy nie zagraża wolności człowieka. Bóg wzywa ludzi, aby Mu służyli w duchu i prawdzie: wezwanie takie wiąże ich sumienia, ale nie zmusza.

Wolnym jest człowiek odważny, który zawsze opowiada się po stronie prawdy bez względu na przykre dla niego konsekwencje.

wencje. Odwagi trzeba się uczyć, trzeba również uczyć się wyboru norm etycznych, wyboru światopoglądu i to niezależnie od koniunktury, mody czy własnych emocji. Wszelki przymus wyklucza wybór a przez to ogranicza wolność. Jednakże pamiętajmy o rzeczy ważnej: wolne działanie jest działaniem świadomym, czyli jest działaniem rozumnym, wybranym w oparciu o właściwe motywy. Możemy obserwować nawet wśród samych harcerzy, lub wśród koleżanek czy kolegów ogromne zniewolenie, a nawet niewolę namiętności, niewolę braku własnego zdania czy głupiego właśnie bezmyślnego naśladowania. Możemy spotkać niewolników własnego egoizmu lub narkotyków.

Idea harcerskiego wychowania jak najbardziej łączy się z ideą wolności i do wolności prowadzi. Chodzi o to by poprzez twórcze samokierowanie w duchu odpowiedzialności za życie kształtować w sobie postawę wolności. Trzeba nam harcerzom zdobywać wolność poprzez kierowanie się ku ideałom jak też ćwiczenie silnej woli co umożliwi realizację wyznaczonych sobie celów. Oto autonomia ludzkiego ducha, lub jak kto woli wolność mędrca. Gdy podejmujemy życiowe decyzje to pamiętajmy, że korzystamy z wolności i wielcy jesteśmy wolnością oraz godnością, gdyż pozostajemy wierni swym przekonaniom.

Jesteśmy harcerzami, a więc bardzo cenimy obowiązkowość, sumienne wykonywanie poleceń czy rozkazów, a jednak nie może to przekreślić naszej wolności w przypadku gdyby rozkazy były niezgodne z naszym sumieniem. Wolność ma służyć dobru rodziny, narodu, organizacji. Wolność to także odpowiedzialność, w żadnym przypadku nie samowola, a więc nasza wolność nikomu nie może zagrażać, nikomu szkodzić. Anarchia jest takim zaprzeczeniem wolności.

Nasz program to długotrwałe samokierowanie i samodoskonalenie, aby wewnętrznie być wolnym, aby w możliwym dla nas zakresie dokonywać świadomych wyborów a przez to ciągle doskonalić się. Potrzeba uczyć się autodeterminacji by nigdy nie zawieść, by wykonać trudne zadanie i to jest autentyczna wolność zdobyta nad własną słabością. Jest to zwycięstwo wolności, gdy stajemy się sprawcami własnych czynów, gdy bierzemy w posiadanie samych siebie.

□

Henryk Błaszczyk hm. jest Szefem Referatu Wych. Religijnego GKH-y.

PROBLEMU NIE MA

dok. ze str. 11

Cały mój wywód jest zresztą zbędny w świetle post scriptum odnoszącego się palenia tytoniu. Autor aprobeuje zakaz jako oczywiście słuszny (i tu nie razi go "ze względów estetycznych" twarde i zdecydowane NIE), gdyż tytoń "szkodzi zdrowiu" używany nawet w niewielkich ilościach". Tak jak alkohol nieletniemu.

Jeśli ktoś mi powie, jak uczyć harcerzy kultury picia nie pozwalając im pić, lub też co zrobić, żeby im picie w okresie wzrostu nie szkodziło - cofam większość tego, co powiedziałem. Jeżeli nie - zgadzam się z jednym zdaniem z "Krótkiej rozprawki": Problemu nie ma. Ścisłej: nie ma problemu z treścią Dziesiątego Punktu. Są tylko ludzie kłaniający się okolicznościom.

□

Michał Górny "Mecenas" należy do Szczepu 23 WDH "Pomarańczarnia"